



Wpływ sytuacji w Afganistanie na misje wojskowe w Afryce

Jędrzej Czerep

Zwycięstwo talibów w Afganistanie entuzjastycznie przyjęła część zbrojnych ugrupowań dżihadystycznych w Afryce, dzielących z nimi doświadczenie współpracy z Al-Kaidą i poczucie walki o wspólną sprawę. Państwa uczestniczące w międzynarodowych operacjach wojskowych w Somalii i Sahelu ograniczają swoje zaangażowanie ze względu na rosnący koszt polityczny. W przypadku Somalii wzrosło ryzyko sięgnięcia po władzę przez islamistów, a w Mali – prawdopodobieństwo ich udziału w rządzeniu. Aby zapobiec powtórzeniu scenariusza afgańskiego, państwa UE i USA będą modyfikować swoje zaangażowanie militarne.

Afryka jest dziś jednym z najważniejszych terenów działania zbrojnych grup islamistycznych. Somalijska Asz-Szabab, której ideologię ukształtowały związki z pakistańsko-afgańskimi islamistami w latach 90. XX w., jest najsilniejszą na świecie lokalną odnogą Al-Kaidy. Strefa Sahelu stała się z kolei największym obszarem zagrożonym atakami ugrupowań dżihadystów (zarówno związanych z Al-Kaidą, jak i z tzw. Państwem Islamskim). Walka z nimi w ostatniej dekadzie opierała się na zaangażowaniu sił międzynarodowych. W przypadku Somalii działała misja AMISOM – wojska Unii Afrykańskiej (UA) finansowane przez UE, przy wsparciu szkoleniowym i dronów z USA; w Sahelu – francuska misja Barkhane, ONZ (MINUSMA), wojska państw regionu (G5) i od niedawna siły specjalnych z państw UE (Takuba). Mimo wieloletniego zaangażowania nie były one w stanie zniwelować zdolności bojowników do ataków i pozyskiwania rekrutów. Z punktu widzenia kontrybuujących państw, zwłaszcza Francji, USA i części państw afrykańskich, rosły koszty polityczne misji. Zasadne wydało się więc – podobnie jak w Iraku i Afganistanie – stopniowe wycofywanie oddziałów. Objęcie przez talibów władzy w Kabulu w sierpniu br., entuzjastycznie przyjęte przez dżihadystów somalijskich i z Sahelu – jako zapowiedź ich zwycięstwa, wymusiło jednak rewizję tego podejścia. Trwa poszukiwanie formuły, która pozwoli – zwłaszcza w Somalii – uniknąć załamania państwa w przypadku oddania pola dżihadystom.

Misja w Somalii. [Misja wojskowa AMISOM](#) działa od 2007 r. jako wsparcie słabego rządu federalnego w procesie

odzyskiwania kontroli nad terytorium państwa. W 2011 r. doprowadziła do wyparcia ze stolicy dominującej wówczas w Somalii Asz-Szabab. Od tego momentu AMISOM prowadziła w głębi kraju frontowe działania przeciwko tej organizacji. Początkowo składała się z kontyngentu z Ugandy, później także z Burundi i Dżibuti, przejęła także dowództwo nad obecnymi w Somalii niezależnymi wojskami interwencyjnymi Kenii i (częściowo) Etiopii, by osiągnąć siłę ponad 20 tys. żołnierzy. Nowo tworzone siły somalijskie były stopniowo włączane jako pomocnicze przy akcjach AMISOM, a dopiero od początku br. zaczęły samodzielnie prowadzić większe operacje ofensywne. Spośród nich najsprawniejsze są oddziały Danab, wyszkolone przez USA.

Według planów zakreślonych przez Somalię i jej partnerów międzynarodowych w programie tranzycji z 2017 r. misja wojskowa AMISOM ma zakończyć się w grudniu 2021 r. Do tego czasu odpowiedzialność za bezpieczeństwo mają przejąć siły somalijskie. Na początku br. USA wycofały swoje siły lądowe (ok. 700 osób, zwłaszcza szkoleniowców). Zmniejszyła je także Etiopia (ok. 3 tys. osób spoza misji AMISOM) w związku z [konfliktem wewnętrznym w Tigraju](#), a do pełnego wycofania szykuje się Kenia, która ma w Somalii ok. 3,5 tys. wojskowych. Poziom finansowania zmniejsza też UE. Początek odrotu dał przestrzeń ekstremistom – w br. Asz-Szabab bez trudu zajmowała miasta opuszczane przez siły interwencyjne lub somalijskie. Ekstremiści, oprócz kontroli znacznej części interioru w południowej części kraju, zwiększają obecność w stolicy,

gdzie prawdopodobnie ściągać więcej danin niż władze państwowe.

Dla uczestniczących w misji partnerów międzynarodowych stało się jasne, że w przypadku faktycznego końca interwencji w Somalii ekstremiści błyskawicznie przejmą Mogadysz. Dlatego od połowy br. trwają intensywne konsultacje dotyczące kształtu dalszego zaangażowania w tym państwie. Utrudniają je napięcia w Somalii towarzyszące trwającemu skomplikowanemu procesowi wyborów pośrednich. Wydarzenia w Afganistanie będą miały kluczowy wpływ na wypracowanie nowego konsensusu. Do zera zmalało prawdopodobieństwo pełnego zakończenia interwencji, czego oczekiwała znaczna część Somalijczyków. Zmalała też szansa na powołanie nowej misji UA (na podstawie AMISOM), co byłoby najprostsze organizacyjnie. Rośnie natomiast międzynarodowe poparcie dla utworzenia hybrydowej misji UA–ONZ z szerokimi kompetencjami cywilnymi.

Misje w Sahelu. W ostatniej dekadzie główną rolę w walce przeciw grupom ekstremistycznym działającym przede wszystkim w Mali, Nigrze i Burkina Faso odgrywała Francja. Jej [misje interwencyjne](#) obecne były od 2013 r., a liczebność bieżącej – Barkhane – sięgnęła 5100 żołnierzy. Jednak wobec braku widocznej poprawy bezpieczeństwa w regionie, słabnącego poparcia misji we Francji i rosnącej krytyki w państwach Sahelu, Francja od dłuższego czasu przygotowywała się do częściowego wycofania. Prezydent Macron liczył też, że zapowiedź wyjścia wojsk poprawi jego szanse na reelekcję w wyborach w 2022 r. Impulsu dostarczyły wypadki polityczne w Mali: po drugim przewrocie w maju 2021 r. Francja czasowo wstrzymała roboczą współpracę z wojskami malijskimi. Obawiała się także, że przywódcy tego państwa podejmą rozmowy z niektórymi frakcjami lojalnymi wobec Al-Kaidy.

W czerwcu br. prezydent Macron ogłosił, że Francja zlikwiduje trzy bazy w północnym Mali oraz ustąpi z dominującej roli w Sahelu na rzecz sił międzynarodowych, zwłaszcza europejskiej Takuba. Francja ma w perspektywie kilku lat zredukować swoje siły w regionie do ok. 2,5–3 tys. żołnierzy, którzy częściowo będą przesuwani do struktur międzynarodowych, licząc jednocześnie na zachowanie w nich faktycznego kierownictwa. Deklaracje francuskie ułatwiły [nowym władzom Czadu](#) – najważniejszego kraju koalicji G5 – podjęcie podobnej decyzji, tyle że wdrażanej od razu. W sierpniu ogłosiły one wycofanie do kraju połowy z 1200-osobowego kontyngentu, którego wartość bojowa była kluczowa dla powstrzymywania ekspansji dżihadystów.

Po upadku Kabulu francuska i międzynarodowa prasa porównywała decyzje w sprawie zmniejszenia zaangażowania w Sahelu do amerykańskiego wycofania z Afganistanu. Skojarzenia z wizerunkową porażką USA

mogły politycznie zaszkodzić francuskiemu obozowi rządzącemu. Aby temu zapobiec, rząd argumentuje, że „dostosowanie” środków służy umiędzynarodowieniu odpowiedzialności za Sahel. Jednak z punktu widzenia władz malijskich, coraz bardziej dystansujących się od Francji, tworzy się próżnia bezpieczeństwa, którą należy wypełnić. Dlatego wznowiły rozmowy z Rosją o rozlokowaniu w Mali ok. 1 tys. najemników z tzw. Grupy Wagnera. Doniesienia z połowy września o bliskiej finalizacji kontraktu w tej sprawie wywołały gwałtowne reakcje francuskich przywódców, którzy obawiają się, że przybycie Rosjan oznaczałoby utratę przez Francję inicjatywy w Mali i kontroli nad procesem reform zaangażowania międzynarodowego.

Perspektywy i wnioski. Sytuacja w Afganistanie wpłynie na przyszłość międzynarodowych misji wojskowych w Afryce dwojako: powstrzyma ich zbyt szybkie zakończenie, ale także wymusi przełożenie nacisku ze środków wojskowych na odyskiwanie przez państwa zaufania obywateli, co jest warunkiem marginalizacji ekstremistów. Konieczne jest też zwiększenie wsparcia zdolności państw w dziedzinie świadczenia usług społecznych, sprawiedliwości i rozwoju.

Sytuacja Somalii najbardziej przypomina afgańską. Podobnie największe jest ryzyko przejścia pełni władzy przez ekstremistów muzułmańskich z uwagi na ich siłę i relatywnie największe – spośród afrykańskich grup zbrojnych – doświadczenie w rządzeniu. Zarówno w Somalii, jak i w Sahelu perspektywa dalszych redukcji wsparcia wojskowego będzie zachęcać miejscowe władze do rozmów z dżihadystami, czemu dotąd sprzeciwiała się np. Francja. W Mali możliwe jest przeciąganie lokalnych frakcji (rekrutujących miejscowych Tuaregów i Fulanów) do udziału w systemie politycznym przy jednoczesnej kontynuacji walki z frakcjami ponadnarodowymi (Państwo Islamskie Większej Sahary, Al-Kaida w Islamskim Maghrebie). Odbyłoby się to kosztem częściowej islamizacji prawodawstwa i wzrostu wpływów Rosji.

Francja, chcąc uniknąć krytyki porównującej jej politykę do błędów USA, będzie zmotywowana, by mobilizować państwa trzecie do współodpowiedzialności za region. Może więc dążyć do rozszerzania działającego na rzecz rozwoju Sojuszu dla Sahelu oraz do dołączania kolejnych państw europejskich do sił Takuba, w których ważne role odgrywają Czechy i Estonia, a od października br. udział wezmą siły rumuńskie. Ewentualny udział polskich żołnierzy w misji mógłby służyć nie tylko wzmocnieniu głosu Polski w dyskusjach na temat wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa UE, lecz także stać się dodatkowym instrumentem oddziaływania na Francję w dziedzinie bezpieczeństwa.